

[...]

NATAN

Przed laty żył na Wschodzie człowiek, który posiadał pierścień bezcennej wartości. Opal na owym pierścieniu grał cudnych, nieprzeliczonych barw ogniami, przy tym miał tę cudowną siłę, że ktokolwiek miał go na palcu, ten miły był Bogu i wszystkim ludziom. Przeto nic dziwnego, że go ów człowiek nigdy nie zdejmował ze swego palca i chciał, by na zawsze został przy jego rodzinie. W tym celu oddał go temu z swych synów, którego kochał najbardziej, i zarządził, aby on znowu oddał go temu synowi, który mu będzie najdroższy. I zawsze będzie bez względu na starszeństwo w rodzie najukochańszy go nosił i będzie głową w swym domu i księżciem rodu. Rozumiesz, panie?

SALADYN

Rozumiem cię, dalej.

NATAN

Aż wreszcie pierścień ów, przechodząc ciągle z ojca na syna dostał się dziedzictwem ojcu trzech synów. Z tych trzech synów każdy był jednakowo mu posłuszny, przeto miłując wszystkich równo, nie mógł sobie zdać sprawy, który z nich jest mu najmiłszy. Raz mu ten wydał się najmiłszy, potem tamten, to znowu trzeci, bo jak tylko przebywał z jednym z nich na osobności, wtedy w wylewnym swym sercu uznawał, że ten — nie inny — będzie najgodniejszy pierścienia. Wreszcie ta ojcowska słabość sprawiła, że z nich każdemu obiecał pierścień ów oddać. Tak było do czasu. Aż na śmiertelnym łożu dobry ojciec popadł w rozterkę. Bolało go bardzo, że będzie musiał skrzywdzić ze swych synów dwóch, którzy jego słowu zaufali. Myślał, co począć, wreszcie wezwał skrycie złotnika, kazał mu sobie sporządzić na wzór owego pierścienia dwa nowe. Kazał mu kosztów nie szczędzić ni złota, ani wysiłków, ażeby pierścienie były zupełnie podobne do siebie.

Udała rzecz się artyście. Gdy przyniósł razem pierścienie, sam ojciec odróżnić nie umiał, który był wzorem. Ucieszył bardzo się z tego i wzywał do siebie kolejno synów swych i w osobności każdemu wręczył wraz z błogosławieństwem pierścień, a potem umarł. — Słuchasz, panie?

SALADYN

który zmieszany odwrócił się od niego

Słucham cię, słucham, kończ już swoją bajkę. I cóż?

NATAN

Już kończę. Zresztą, co nastąpi, samo się przez się rozumie. Za ledwo zmarł ojciec, każdy z synów dzierząc pierścień chciał być najpierwszym w rodzie. Doszło nawet do rozpatrywań, do skarg i do kłótni. Wszystko na próżno, bo nikt prawdziwości swego pierścienia nie wykazał...

Po chwili, w czasie której jakby oczekiwał odpowiedzi od suttana:

Panie,

tak samo jak i dzisiaj prawdziwości wiary...

SALADYN

Więc jak to? I to ma być twoja odpowiedź na me pytanie?

NATAN

Nie, tylko

usprawiedliwić mnie winno, że nie śmiem rozstrzygać, który pierścień jest prawdziwy, skoro je ojciec tak sporządzić kazał, by rozpoznane nie były.

SALADYN

Pierścienie?!

Nie igraj ze mną! Myślałem, że wiary, które wymieniłem, różnią się wielce, nawet w sprawach stroju, jedła, napoju.

NATAN

A nie od strony ich zasad? Bo przecież wszystkie szukają podstawy swej w dziejach, w przeszłości, drogą piśmienną lub ustną nam przekazaną. A minione dzieje przyjąć musimy na wiarę, nieprawda?

A czyjemuś świadectwu my najłatwiej
dajemy wiarę, jak nie swoich ziornków...
Jak tych, z którymi jednej krwi jesteśmy?
Jak tych, od których dowody miłości
mamy już w latach dzieciństwa? I którzy
nigdy nie zwiedli nas, chyba w wypadku,
gdy zwieść nas było dla nas wybawieniem?
Jakże ja mogę moim ojcom ufać
mniej niż ty swoim? Lub przeciwnie? Mógłbym
żądać od ciebie, żebyś swoim przodkom
zarzucił kłamstwo, aby moim przyznać
słuszność? Czy może przeciwnie? Chrześcijan
tyczy to także. Czy nie?

SALADYN

Na żywego

Boga, ten człowiek ma słuszność. Naprawdę!
Muszę zamilknąć.

NATAN

Pozwól, że powrócę
do tych pierścieni. Jak już powiedziałem,
synowie jęli się wzajem oskarżać
i każdy złożył przed sądem przysięgę,
że bezpośrednio od ojca odebrał
sвій pierścień. — Bo tak było. — I że przedtem,
na długo przedtem jeszcze, obietnicę
dostał od ojca, że jemu pierwszeństwo
przypadnie. — To też prawda. Ojciec — każdy
zapewniał — nie mógł przecież się okazać
fałszywym wobec niego i posądzać
nie śmiałby swego ojca, tego ojca
ukochanego, lecz musiałby braci —
jakkolwiek przecież jedynie najlepsze
widzieć w nich pragnie — podejrzewać w duchu
o grę fałszywą — i pragnieniem jego
jest wykryć sprawców i pomścić się na nich.

SALADYN

Cóż na to sędzia? Bo ciekawy jestem,
jakie mu słowa włożysz w usta. Powiedz!

NATAN

Sędzia powiedział: Jeśli mi tu ojca
nie sprowadzicie zaraz, to was przegnam
sprzed mego krzesła. Myślicie, żem po to,
aby zagadki rozwiązywać? Albo
czekacie na to, by prawdziwy pierścień
otworzył usta i przemówił? Ale —
słyszałem przecie, że prawdziwy pierścień
posiada siłę cudowną, że swemu
właścicielowi przynosi u ludzi

miłość, a łaskę u Boga. To musi
spór wasz rozstrzygnąć! Pierścienie fałszywe
nie sprawią tego. Więc mówcie, którego
z was pozostali dwaj bracia kochają
najbardziej? Mówcie! Milczycie? Pierścienie
działają tylko wstecz, ale nie naprzód!
Każdy z was tylko siebie gotów kochać
najbardziej? Tak? Więc wszyscy trzej jesteście
oszukany mi oszustami! Wasze
pierścienie wszystkie trzy są nieprawdziwe.
Prawdziwy pierścień pewnie przepadł. Aby
stratę tę pokryć, uzupełnić, kazał
ojciec sporządzić trzy nowe.

SALADYN

Wspaniale.

NATAN

A oto — ciągnął sędzia dalej — jeśli
chcecie ode mnie wyroku, nie rady:
Odejdźcie z niczym! — Ale moja rada
jest ta: Zostawcie sprawę jak jest. Jeśli
każdy z was pierścień swój dostał od ojca,
niech pewny będzie, że prawdziwy właśnie
jest jego pierścień. — Być może, że ojciec
nie chciał, by nadal srożyła się w jego
rodzinie tyrania jednego pierścienia.
Zaś to całkiem pewne, że was wszystkich
jednak kochał i nie chciał jednego
tylko obdarzyć, bo skrzywdziłby tamtych.
A zatem niechaj każdy z was gorliwie
zmięra tam, kędy go prowadzić winna
miłość bez wszelkich uprzedzeń. Niech każdy
w zawody dąży, by tajemną siłę
tkwiącą w kamieniu na jaw wynieść. Niech jej
przychodzi każdy z pomocą przez dobroć,
ludzkość, zgodliwość braterską i pełną,
najgłębszą ufność do Boga. I jeśli
kiedyś się siły pierścienia okażą
u wnuków waszych prawnuków, to wezwę
was poprzez tysiąc lat przed swój trybunał.
Ale już wtedy na tym krześle będzie
siedział ktoś stokroć mądrzejszy ode mnie
i on rozsądzi was. Więc idźcie. — Tyle
powiedział mądry ów sędzia.

SALADYN

O Boże!

NATAN

Jeśli uważasz, Saladynie, że ty

tym obiecany, mądrzejszym człowiekiem
jesteś —

SALADYN

*który podszedł do Natana i schwyciłszy jego rękę nie wy-
puszcza jej do końca*

Ja... proch.. ja nic... O Boże, Boże!

NATAN

Co ci jest, władco?

SALADYN

Miły mój Natanie!

Jeszcze tych tysiąc lat, które wyznaczył
madry twój sedzia, nie minęło... Krzesło
sędziego do mnie nie należy. Idź! Idź!
Lecz przyjacielem bądź moim.

Quelle:

Gotthold Ephraim Lessing: Natan Medrzec. Poemat dramatyczny w pięciu aktach.
Przełożył Adam Szczerbowski. Wstępem i przypisami opatrzyła Olga Dobijanka.
Wrocław, 1963. S. 126 - 132.